TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

EUTANAZJA PO HOLENDERSKU, CZYLI LOGIKA HIPEREMANCYPACJI

Wojciech Niedzielko · 16 października 2020



Holandia zamierza jeszcze bardziej zliberalizować prawo eutanazyjne. Minister zdrowia Hugo de Jonge zapowiedział we wtorek nowelizację, która zakłada depenalizację eutanazji nieuleczalnie chorych dzieci w wieku od jednego do dwunastego roku życia. „Zabieg" wymagać będzie zgody pediatry i rodziców. Jest to nieubłagana konsekwencja liberalno-pragmatycznej logiki i hiperemancypacyjnej inżynierii społecznej, którą przesiąknięte są Niderlandy.

Decyzja została podjęta po wielomiesięcznej debacie wśród koalicyjnego rządu, złożonego aż z czterech partii o profilach konserwatywno-liberalnym (Partia Ludowa na rzecz Wolności i Demokracji, z której wywodzi się urzędujący premier Mark Rutte), chadeckim (Apel Chrześcijańsko-Demokratyczny i Unia Chrześcijańska) oraz lewicowo-liberalnym (Demokraci 66).

O nowelizacji poinformował we wtorek premier, zaś uzasadnienie w raporcie do parlamentu przedstawił minister zdrowia Hugo de Jonge, pełniący jednocześnie funkcję przewodniczącego Apelu Chrześcijańsko-Demokratycznego (notabene sprzeciwiającego się dalszej liberalizacji prawa w tym zakresie).

Zmiany proceduralne

De Jonge powołuje się na badanie Holenderskiego Stowarzyszenia Pediatrów (NVK), które wskazuje, że

obecnie istnieje „*szara strefa*" między sedacją paliatywną (pełnym znieczuleniem umierającego pacjenta) a „aktywnym zakończeniem życia". Dotyczy to dzieci, których leczenie nie daje szans na przeżycie, a śmierć można określić w „dającej się przewidzieć przyszłości". Opieka paliatywna jest natomiast niewystarczająca w przypadkach „nieznośnego i nieusuwalnego cierpienia dzieci", którego – zdaniem holenderskich lekarzy – nie da się złagodzić. Są to ekstremalnie rzadkie sytuacje – mowa jest o pięciu do dziesięciu przypadków rocznie. W badaniu stwierdzono ponadto, że dotychczas nie spotkano się (sic!) z prośbami dzieci w wieku od jednego roku do 12 lat o wykonanie eutanazji.

Holenderski minister zdrowia przychylił się do rekomendacji NVK o stworzenie ram prawnych, które *de facto* będą oznaczać depenalizację eutanazji dzieci w wieku 1-12 lat. De Jonge podkreślił w liście, że „*zgodnie z umową koalicyjną*" punktem wyjścia są dla niego obowiązujące przepisy. Obecne prawo dopuszcza bowiem eutanazję dzieci w wieku 1-12 lat pod warunkiem, że lekarz powoła się na „działanie siły wyższej w nagłym przypadku". Polityk doprecyzowuje, że „siłą wyższą" można nazwać taką sytuację, w której występuje konflikt między obowiązkiem zachowania życia a obowiązkiem „miłosierdzia wobec przypadku nieznośnego i nieusuwalnego cierpienia".

Lekarze twierdzą jednak, że z prawnego punktu widzenia czują się niedostatecznie chronieni, gdyż nie opracowano żadnych prawnych procedur, których zastosowanie zwalniałoby ich z potencjalnej kary. Takie ramy prawne istnieją w przypadku wykonywania późnych aborcji i eutanazji dzieci do pierwszego roku życia. Minister w raporcie zapowiedział, że przesłanka ta zostanie rozszerzona także na eutanazję dzieci w wieku 1-12 lat.

Proces zmian

Eutanazja w Holandii została formalnie zalegalizowana w 2002 r., jednak w praktyce była ona wykonywana od początku lat 70. ubiegłego wieku. Przełomowym wydarzeniem była sprawa dr Geertruidy Postmy, która „uśmierciła" swoją ciężko chorą matkę na jej prośbę. Lekarka została skazana na wyrok jednego tygodnia więzienia w zawieszeniu na rok. Śmiesznie niska kara uruchomiła społeczny proces zmian. 11 lat później holenderski Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, które uniemożliwiło ściganie i skazywanie lekarzy za dokonywanie eutanazji oraz udzielanie „lekarskiej pomocy" w samobójstwie. Jednak dopiero w 2002 r. parlament Niderlandów przegłosował odpowiednią ustawę. I tak aby dokonać eutanazji bądź samobójstwa z udziałem lekarza, musiało zostać spełnionych łącznie sześć warunków: prośba pacjenta musiała być dobrowolna i przemyślana, cierpienia pacjenta musiały być długotrwałe i nie do wytrzymania, pacjent musiał zostać poinformowany o swoim stanie oraz rokowaniu, pacjent musiał być przekonany co do tego, że sytuacja, w jakiej się znalazł, nie ma żadnego innego rozsądnego rozwiązania, niezależny konsultant musiał potwierdzić ww. warunki, zaś lekarz wykonujący „zabieg" musiał przeprowadzić procedury z profesjonalizmem i należytą starannością. Ponadto każdy taki przypadek musiał zostać zgłoszony do odpowiedniej komisji.

Celowo użyłem czasu przeszłego, gdyż trzy lata później – także z inicjatywy Holenderskiego Stowarzyszenia Pediatrów – podpisano protokół w Groningen. Na mocy tego dokumentu, nie będącego aktem prawnym, a jedynie zbiorem szczegółowych wytycznych i procedur stworzonych we współpracy z prokuraturą, w praktyce zalegalizowano eutanazję dzieci do pierwszego roku życia za zgodą ich rodziców. Rozwiązanie to stoi w oczywistej sprzeczności z jednym z podstawowych warunków zapisanych w ustawie: dobrowolnością i świadomością zabijanego („uśmiercanego") pacjenta.

Podobnie jak w przypadku podpisania ustawy legalizującej eutanazję, protokół z Groningen poprzedziła praktyka – w latach 1997-2004 zabito w sumie 22 nieuleczalnie chorych dzieci, w większości na żądanie rodziców. Podpisanie protokołu służyło głównie temu, aby zwolnić lekarzy z odpowiedzialności karnej.

Hiperemancypacja w natarciu

Trwający do dziś proces zmian legislacyjnych w Holandii w zakresie eutanazji, doskonale unaocznia logikę, która stoi za społecznym przyzwoleniem na takie praktyki. O ile pod koniec dwudziestego wieku, jak pisze bioetyczka dr Anna Alichniewicz, głównym argumentem za legalizacją eutanazji było ulżenie w „nieznośnym i nieusuwalnym" cierpieniu pacjenta, **o tyle wraz z rozwojem medycyny paliatywnej i możliwością zredukowania cierpienia praktycznie do zera, zaczęto akcentować wolność wyboru jednostki**. Człowiek w obliczu zbliżającej się śmierci, mający świadomość, że jest tylko obciążeniem dla rodziny i społeczeństwa, podejmuje wręcz heroiczną decyzję o „uśmierceniu" samego siebie z „pomocą" lekarza. Innymi słowy, cierpienie nie jest już związane z bólem fizycznym, lecz z bólem psychicznym lub nawet moralnym, wynikającym z niemożliwości korzystania z wolności właściwej przeciętnemu człowiekowi.

Nie powinno zatem nikogo dziwić, że w 2016 r. ze strony holenderskiego rządu wyszła propozycja, aby zalegalizować eutanazję na żądanie. Ówczesna minister zdrowia Edith Schippers pisała w sprawozdaniu do parlamentu, że „należy odpowiedzieć na potrzeby osób starszych, które nie są w stanie wieść pełnowartościowego życia, które borykają się z utratą niezależności i ograniczoną sprawnością ruchową, które utraciły bliskich i żyją w samotności i które cierpią z powodu ogólnego zmęczenia oraz utraty godności osobistej". Pomysł, który jest dobrą egzemplifikacją zachodniej „cywilizacji śmierci" (lub raczej cywilizacji rozbuchanego indywidualizmu), ostatecznie upadł. Pytanie, na jak długo? W 2010 r. pod petycją „Z Własnej Woli" („Uit Vrije Wil") podpisało się ponad 116 tys. Holendrów, co świadczy o popularności legalizacji eutanazji na żądanie dla osób powyżej 70 roku życia.

Można także zapytać, co w przypadku dzieci, które nawet fizycznie nie mają możliwości wypowiedzenia się na temat własnego życia, choćby te przebiegało w wegetatywnej i nieświadomej formie?

> **Ważną cechą nowoczesnego liberalizmu, będącego fundamentem zachodniej hegemonii kulturowej, jest zanegowanie obiektywnych, abstrakcyjnych wartości, z definicji nieweryfikowalnych przez nauki doświadczalne. Nie można zatem mówić ani o świętości życia ludzkiego, którego nie może pozbawić się nawet sam człowiek (chrześcijański personalizm), ani o zakorzenionych historycznie podstawowych normach etycznych, wyznaczających pewien moralny ład społeczny (komunitaryzm).**

W rezultacie wyznacznikiem norm postępowania staje się przede wszystkim prawo pozytywne, wspomagane autorytetem nauki. Nie jest przypadkiem, że przedstawiciele holenderskiego rządu w kwestii eutanazji w pierwszej kolejności powołują się na zdanie Holenderskiego Stowarzyszenia Pediatrów. Natomiast jeśli uznamy, że do określonego przez ustawę roku życia za danego człowieka odpowiada nie on sam, lecz jego rodzice (opiekunowie prawni), wówczas logiczną konsekwencją jest dopuszczenie możliwości pozbawienia go życia w określonych warunkach przez tychże rodziców. Wszak nie istnieje niezbywal-

na świętość życia – jako takie jest ono neutralne, póki nie staje się przestrzenią dla realizacji swojej wolności przez jednostkę.

> **Największą perfidią i zarazem siłą nowoczesnego liberalizmu jest owo maskowanie filozofii za parawanem konsensusu naukowego i procedur prawnych, co prowadzi do niebezpiecznego wykorzystania nauki w celu legitymizacji własnego systemu wartości.**

Tymczasem trwająca po dziś dzień historia liberalizacji „zabiegu" eutanazji udowadnia, że każda zmiana społeczna zaczyna się od praktyki życia, zmiany ludzkiej mentalności oraz redefinicji wartości, wobec których fakty naukowe są względne i mają jedynie deskryptywny charakter.

Gdzie są granice i czy w ogóle istnieją?

Jeśli współcześnie toczy się debata wokół eutanazji, to nie dotyczy ona eutanazji jako takiej, tylko skupia się na kwestii świadomości i dobrowolności „uśmiercanej" osoby. Szczególne kontrowersje wzbudza wykonywanie eutanazji na osobach z zaawansowaną demencją i zaburzeniami psychicznymi.

Głośnym echem odbiła się dwa lata temu rezygnacja etyczki Berny Van Baarsen z Regionalnego Komitetu ds. Eutanasji (RTE). Jest to komisja składająca się z prawnika, etyka i lekarza, która każdorazowo bada zasadność „uśmiercenia" pacjenta. Van Baarsten zaprotestowała przeciwko rosnącej liczbie eutanowanych osób z demencją, które wcześniej wyraziły na to zgodę na piśmie. W bardziej zaawansowanym stadium choroby nie ma już bowiem możliwości, aby potwierdzić swoją wolę. Czarę goryczy przelała historia kobiety, która najpierw podpisała zgodę na eutanazję „we właściwym czasie", lecz kiedy „właściwy czas" nadszedł, pacjentka zaprotestowała. Mimo to lekarz przy aprobacie rodziny odurzył kobietę, a następnie zaaplikował śmiertelny zastrzyk. Sprawa trafiła do prokuratury. Linia obrony lekarza opiera się na twierdzeniu, że spełnił on prośbę pacjentki wyrażoną w momencie, gdy ta była jeszcze świadoma podejmowanych decyzji.

Jednak liberalny pragmatyk odpowie, że są to względnie marginalne sytuacje. Na 6361 przypadków eutanazji lub „lekarskiej pomocy" w samobójstwie (assisted suicide) w 2019 r., zaledwie 162 dotyczyły demencji, a 68 zaburzeń psychicznych. Stanowi to zatem ok. 3 proc. wszystkich „zabiegów", przy czym oczywiście nie każdy miał skrajny charakter, jak przykład przytoczony wyżej. Większość eutanazji (64%) wykonywanych jest w przypadkach zaawansowanego stadium nowotworu.

W sumie w wyniku eutanazji i asystowanych samobójstw ginie rocznie ok. 4 proc. Holendrów. Liczba ta nieprzerwanie rośnie, także w ujęciu względnym: w 2002 r. wykonano 1882 „zabiegów", co oznacza 1,3 proc. przyczyn wszystkich zgonów. Statystyki te jednak są nieprzekonujące dla osoby, która świadomie lub nieświadomie hołduje liberalnemu światopoglądowi. Gwałtowny wzrost liczby wykonywanych eutanazji może się przecież wiązać ze zwiększoną świadomością pacjentów do „prawa do godnej śmierci". Wszak raporty rządowe, przygotowywane przez zespół specjalistów postępujących zgodnie ze szczegółowymi procedurami, nie alarmują o jakichś drastycznych przypadkach nadużyć. Wręcz przeciwnie: w Internecie można znaleźć sporo reportaży dokumentujących szczęśliwych staruszków, którzy niekiedy przed wypiciem usypiającej mikstury piszą listy do Boga. Wszystko dzieje się w domu wokół zatrwożonej, ale akceptującej decyzję rodziny.

Eutanazja będzie kolejną odsłoną wojny kulturowej w Polsce?

W związku z gwałtownie postępującą westernizacją i zarazem starzeniem się polskiego społeczeństwa, możemy w przyszłości spodziewać się kolejnej odsłony wojny kulturowej, której przedmiotem będzie „prawo do godnej śmierci". Przesadą jest mówienie, że legalizacja eutanazji z pewnością prowadzi do fali nadużyć wobec osób starszych, które są jedynie finansowym lub organizacyjnym obciążeniem dla rodziny i społeczeństwa.

> **Jednak społeczne przyzwolenie na eutanazję, wraz ze wszystkimi logicznymi implikacjami, z „eutanazją na żądanie" włącznie, jest jednym z objawów dekadencji i duchowej pustki Zachodu, który transcendencję oraz historycznie ugruntowane normy zastąpił technokratyczną gnozą i hiperemancypacyjnym indywidualizmem**.

Pytaniem otwartym pozostaje, na ile taki model rozwojowy okaże się w przyszłości trwały. Już teraz widać, że globalny eksport zachodnich wartości nie udał się i coraz większe znaczenie mają te narody i państwa, które potrafiły stworzyć model rozwojowy silnie zorientowany na przyszłość, lecz jednocześnie zakorzeniony we własnej, cywilizacyjnej tożsamości. To powinna być ważna uwaga dla tych, którzy pragną, aby polska prawica wyszła z wojny kulturowej zwycięską ręką.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/eutanazja-po-holendersku-czyli-logika-hiperemancypacji/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć